Rok I. Lwów, wtorek 24. grudnia 1907. Nr. 284.

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Jak dziwne kontrasta zbiegają się nieraz w duszy człowieka, tego dowodem drobne zajście, którego świadkiem byłem niedawno w jednym z nocnych szynków miasta Lwowa.

Był to mały szyneczek, z damską kapelą, z czterech dziewcząt złożoną. Ale muzykantki te, rzempolące niemiłosiernie na dętych i rżniętych instrumentach, zdawały się niewiele mieć wspólnego ze sztuką Muz. Silnie podmalowane, o wyzywających spojrzeniach, a wiecznie głodne jak lwice, i spragnione jak żyrafy na pustyni, robiły wrażenie silnej przynęty na mięszanych gości tego szyneczku, w którym kelnerzy kaprala tytułowali „wielmożny panie“, a pojawienie się feldfebla elektryzowało restauratora, służbę i damską kapelę.

Restauratorem był żyd opasły, o potężnych tłuszczowych torebkach pod oczami, i z cerą twarzy, pełną czarnych kropek, jak gdyby twarz jego była wystawioną niedawno na eksplozyę prochu.

Było to w sobotę w nocy, gdy zabawa zwykła stawać się głośną i szeroką.

Tuż pod estradą siedziało towarzystwo złożone z paru rzemieślników, doskonale już podpitych. Jeden z nich głośno prawił na temat, że Prusak łajdak a Moskal dureń, i obu skunirować można, tylko trzeba wiedzieć, jak. Bił przytem pięścią w blaszany stół, że kilkanaście pustych już butelek z piwa tańcowało po stole jak maryonetki, rozumie się z takim brzękiem, jakby dyabli łańcuchy po piekle włóczyli.

Kelner chciał kilka razy zebrać ze stołu butelki, ale ów rafinowany polityk sprzeciwiał się temu, mówiąc:

— Ciąg się, chorobo jedna! Niech inni widzą, ile my wypili...

A potem, zwróciwszy się do swych kumpanów, rezonował dalej:

— Grunt jest, pokazać hyclom, że żyjemy, że się ich nieboimy, że my im akurat na złość wszystko... Widzisz gdzie takiego złodzieja, to huknij mu zaraz w ucho: Jeszcze Polska niezginęła!

Po tej eksplice podniósł się z krzesełka, jedną z muzykantek chwycił za niebieską szarfę i zawołał wśród czkawki:

— Graj panna: Jeszcze Polska nie zginęła! Na pohybel takim psiawiarom...

W tej chwili zbliżył się szybkim krokiem szynkarz i zapytał dziewczyny:

— Czego ten pan chce?

— Aby grać: Jeszcze Polska nie zginęła.

— Takich rzeczy u mnie grać niewolno — rzekł szynkarz chmurząc dziwnie czoło.

— Jakto niewolno? — zerwał się patryota, bijąc, jak zwykle, pięścią w stół. To pan nie Polak? To pan zdrajca? Psia tobie mać, ty złodzieju... Panowie, chodźmy stąd... Tyle piwa, co my wypili... i on nie szanuje takich gości... niedaje grać — Jeszcze Polska... A złodziej psiawiara!... do gazet go podamy...

Awantura trwała jeszcze dobry kwadrans, nim pijane towarzystwo zapłaciło cechę, i klnąc na różne sposoby wyszło ze szynku.

Teraz kiwnąłem na szynkarza i przeciągłem go na chwilę do siebie.

— Panie — mówię do niego z wyrzutem — przecież to brak patryotyzmu z pańskiej strony zabraniać odegrania: Jeszcze Polska...

Szynkarz ujął mnie żywo za ramię i rzekł wzruszonym głosem:

— Nie, panie, to pan sobie myli. Właśnie dlatego, że ja jest dobry patryot, to ja niedaję dla pijakom i przez takie dziwki grać: Jeszcze Polska nie zginęła! Ona właśnie zginęła, jak my inaczy niezrobimy. Ja te muzyki „nie zginęła“ bardzo lubim. I dlatego ty muzyki trzeba szanować, bo ona jest jak nasz testament do szpiewania, ona jest nie nato, aby w szynku takie batiary szkandal z ni robiły!

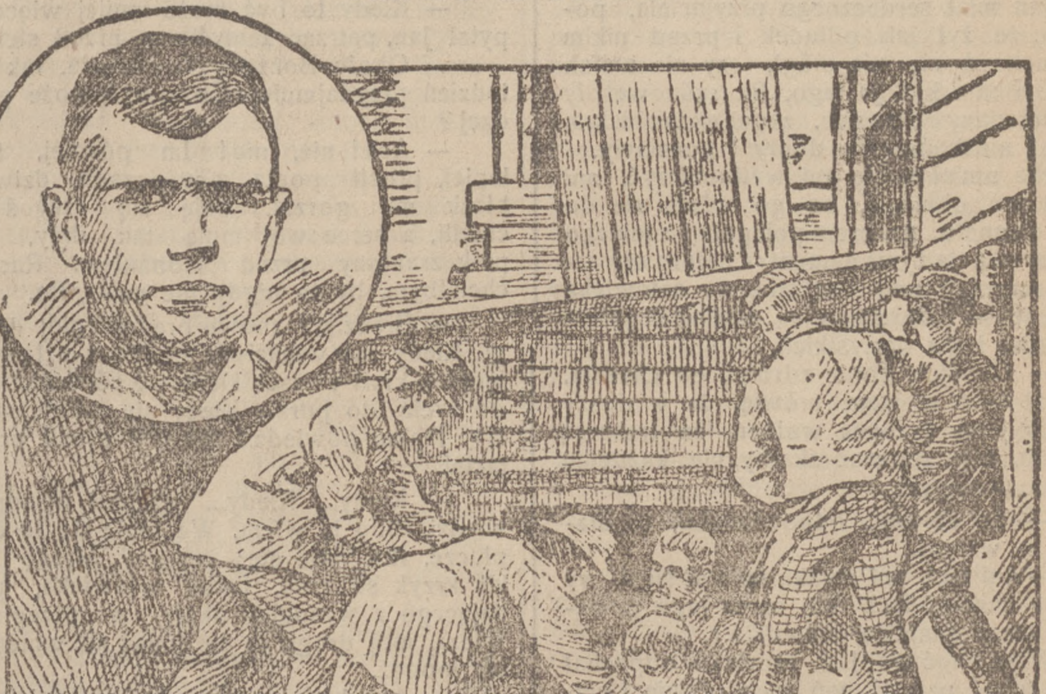
Wszystko to mówił ów żyd tak gorąco, tak od serca i z takiem jakiemś wyczuciem niestosowności tego, aby nasza pieśń legionów przez lada pijackie towarzystwo była profanowaną, że zdumiałem się tem pięknem pojmowaniem patryotyzmu z jego strony. Bo ten żyd miał więcej patryotycznego uczucia w swem sercu, niż tysiące tych, co polskie uczucia pijanymi okrzykami manifestują.

U nas i na świecie.

Pierwsza, prowizoryczna sesya Delegacyi skończyła się uchwaleniem prowizoryum budżetowego. W dyskusyi nad tą sprawą poruszył prezes Koła polskiego dr. Głąbiński

gwałty pruskie.

Śmierć w studni.



Ze względu na wielką doniosłość tej kwestyi, podajemy treść przemówienia tak, jak doniosły telegramy.

Dr. Głąbiński imieniem polskich delegatów z Galicyi i Śląska powiedział: Mamy zamiar głosować za prowizoryum budżetowem, aby dać państwu podstawę koniecznej egzystencyi i możność nietylko utrzymania pokoju i własnej samodzielności wobec wszelkich ewentualności, ale aby na zewnątrz mogło popierać zasad sprawiedliwości chrześciaństwa, kultury i równouprawnienia ludów. Pragniemy, ażeby Austrya była zawsze wolna i niezwiązana w wyborze sprzymierzeńców i zawiązywała tylko takie sojusze, które mogą podnieść siłę zewnętrzną i wewnętrzną polityki, zasadzającej się na sprawiedliwości i równouprawnieniu wszystkich ludów. Szczególnie pragniemy, aby Austrya, świadoma zawsze swej siły, umiała przestrzegać dotrzymywania zagwarantowanych międzynarodowymi układami praw swoich poddanych (oklaski), ażeby zawsze się jej udało z odpowiednim skutkiem wywierać swój wpływ. Za tem przemawia od szeregu lat co roku powtarzające się naruszanie międzynarodowych umów pocztowych, co już w delegacyach podnoszono, a najwyższym objawem nieuszanowania równouprawnienia ludów w Prusiech jest wniesiony w ostatnich czasach projekt ustawy o przymusowem wywłaszczaniu polskiej ziemi w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, co potępił już cały świat cywilizowany, niewyjmując uczciwych żywiołów niemieckich.

Tu mowcy przerywa del. Pacher, zakładając protest, przeciw mięszaniu się w wewnętrzne sprawy „zaprzyjaźnionego państwa". Del. Głąbiński mówił dalej, powołuje się na postanowienia Kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Wszystkie mocarstwa podpisane na akcie gwarantują narodowe prawa Polakom we wszystkich zaborach. Mowca jednak nie chce na podstawie tego traktatu apelować do Austryi i innych mocarstw w sprawie zachowania ich postanowień przez rząd pruski. Organicza się tylko do ostrzeżenia — mówiąc:

Chcę jednak zaniechać tego, z powodu, że takie historyczne rzuty oka wstecz dla nas Polaków są nieskończenie bolesne. Mogę pozwolić sobie na zapytanie coby rząd pruski na to powiedział, gdybyśmy w uprawnionej drodze retorsyjnej chcieli tę samą politykę w Austryi uprawiać wobec pruskich poddanych. Wobec tych zarządzeń rządu pruskiego,

które drwią z zasad chrześcijańskiej kultury,

i międzynarodowego prawa, uważam za nasz obowiązek właśnie z austryackiego stanowiska nie pominąć sposobności, aby dać wyraz poważnemu ostrzeżeniu. Umiemy odróżnić rząd pruski od narodu niemieckiego. Spodziewamy się, że twórcza i niepokalana siła postępu i ideałów wszelkich ministrów narodu niemieckiego w końcu weźmie górę i zwycięsko wkroczy w politykę rządu pruskiego. Jednakże żywimy uzasadnione obawy, że istniejący sojusz z państwem niemieckiem skutkiem niesłychanych zarządzeń rządu pruskiego, które przechodzą do porządku nad zasadami międzynarodowych traktatów, może rozniecić narodowe przeciwnieństwa w Austryi i nie pozwoli im uspokoić się bez zapewnienia z drugiej strony austryackim poddanym korzystania w jakikolwiek sposób z tego sojuszu. Jako Polak i jako obywatel tego państwa ograniczam się do tych krótkich słów, pozostawiając resztę wymownemu językowi faktów.

Minister spraw zagranicznych baron Aehrenthal

wyraził ubolewanie,

że tego rodzaju sprawa, t. j. mięszanie się do polityki wewnętrznej zaprzyjaźnionego państwa weszło na porządek dzienny.

Nie robili sobie z tego „ubolewania" nic posłowie czescy. Poseł Klofacz bardzo stanowczo wystąpił przeciw sojuszowi z państwem, w którem jego braci i Polaków, braci narodu czeskiego się uciska. Jeżeli p. Głąbiński dziś tak łagodnie mówił o stosunkach pruskich, to zastępcy narodu czeskiego muszą oświadczyć, że nie mogą znosić ze spokojem, jeżeli Polacy są uciskani przez tych, z którymi Austrya stoi w sojuszu

Protestuje imieniem stronnictwa przeciw tej polityce Prus,

która gnębi Słowian, między innymi także poddanych austryackich.

Wystąpił też ostro przeciw polityce Prus poseł Kramarz. W imieniu narodu czeskiego oświadczył, że Czesi w tej chwili są braćmi Polaków, którym serce krwią ocieka.

Przemawiał jeszcze del. Kozłowski.

Polacy w Prusiech byliby szczęśliwi, gdyby to mieli co Rusini w Galicyi. Prawa Polaków gwarantują traktaty międzynarodowe, a zresztą niemiecki parlament nieraz się już mięszał w wewnętrzne stosunki Austro-Węgier. Zresztą zawieranie międzynarodowych umów państwowych, wypędzanie austryackich poddanych i ich wywłaszczanie to nie są kwestyę wewnętrzne.

Przeciw wywodom Polaków, wystąpili rozumie się Niemcy, broniąc swoich przyjaciół Prus.

Taki był przebieg chwili, na którą oczy całego narodu były zwrócone. Jest to dopiero przygrywka. Na następnej sesyi Delegacyi, przy punkcie polityki zagranicznej, sprawa ta wejdzie niezawodnie w szerszym zakresie.

STANISŁAW TOKARSKI. 8

NIEWIDZIALNE SKRZYDŁA

Jan miał serdecznego przyjaciela, pomimo, że żył jak odludek i przed nikim wywnętrzyć się nie mógł, czy nie umiał.

Był nim kolega jego, Piotruś, wesoły i roztrzepany chłopiec, zapalny jak iskra, ale też nieskończenie dobry i poczciwy.

Nie umiał sobie ani wytłumaczyć, ani pytającym objaśnić, co go właściwie do Jana ciągnęło, na czem polegała i z jakiego źródła szła ta żywa sympatya natury otwartej i szczerej ponad wszystko do człowieka skrytego — milczącego — zamkniętego na wszystko i dla wszystkich.

— Gadajcie sobie zdrowi, co chcecie, mawiał — a ja wam mówię, że w duszy i sercu Jana drzemie wulkan, że treszczą się tam, nieprzebrane skarby, nie każdemu jednak dostępne.

— To dziwak, odpowiadano, to maniak, to waryat.

— Ani taki, ani owaki, spierał się — wy go nie znacie, lecz kto serce jego posiędzie, skarb znajdzie prawdziwy.

Więc choć go Jan szorstko odpychał zrazu, choć patrzał nań podejrzliwie i unikał prawie, Piotruś nie zrażał się. Przypuszczał szturm za szturmem do tej zamkniętej w sobie duszy, aż wytrwałością i śmiałością ataków zwyciężył.

Jan się otworzył wreszcie i Piotruś był właśnie moralnym sprawcą tego, że pieśniarz zdecydował się puścić w świat tomik swoich poezyi p. t.: „Niewidzialne skrzydła."

Piotruś prowadził cały interes, bo Jan ani chciał, ani umiał układać się z księgarzem, drukarnią, introligatorem, zresztą kolega otwarcie mu oświadczył:

— Skoro już raz postanowiłeś i manuskrypt oddałeś do druku, resztę zostaw mnie. Już ja ci wszystko zrobię i pierwszy oprawny egzemplarz twych „Niewidzialnych skrzydeł" przyniosę i wręczę ze stosowną przemową.

— Kiedy to być może mniej więcej? pytał Jan, patrząc zamyślony przed siebie.

— Około Bożego Narodzenia, tak na tydzień przynajmniej. Chciałbyś może prędzej?

— Ach! nie, nie! Im później, tem lepiej, prosił poeta, a w oczach dziwny blask mu gorzał. Boję się czegoś tej chwili, a serce we mnie tak drży, jak ptak zraniony przed skonaniem. Raczej chciałbym, by to nigdy nie nastąpiło.

— Bredzisz! znowu bredzisz mój drogi. Kiedy raz właściwie będziesz człowiekiem z krwi i kości, kiedy się uśmiechniesz do życia, do jutra... Kiedy się zaśmiejesz? No, Janku, powiedz... Kiedy? prosił przyjaciel.

— Kiedy... Kiedy... szeptał w odpowiedzi, albo ja wiem. We mnie ciągle coś płacze, łka, rwie się; czasem słyszę jakiś krzyk straszny, jakby człowieka, padającego z wysokiej skały w przepaść. Wiesz, mój drogi, ja się śmiać nie umiem... nie mogę...

— A jednak, czuję, że pojaśniejesz, uśmiechniesz się z radości, gdy obaczysz pierwszy egzemplarz twych pieśni w pięknej oprawie, a chyba nieprzyjemnem ci nie będzie, gdy o tobie napiszą, że jesteś nową gwiazdą polskiego piśmiennictwa...

Przerwał mu, rzucając się gwałtownie.

— Nie chcę tego, nie chcę dla Boga. Właśnie to pisanie o mnie po gazetach i ta krytyka mych pieśni, mogłaby mię zabić. Tego się lękam, przed tem drżę jak dziecko małe...

— A jednak tego nie unikniesz i trzeba być takiem dzieckiem jak ty, ażeby strachać się krytyki, ażeby ją brać na seryo. Doprawdy, że robisz takie wrażenie, jakbyś dopiero co spadł z Marsa na ziemię.

Zresztą nie nabijaj sobie głowy urojeniami, co ma być, to będzie, rozumiesz! Jesteś pierwszym w kraju pieśniarzem, ja ci to mówię — i to samo powie świat cały.

No bywaj zdrów, przyjdę do cię dopiero z książką.

Odszedł poświstując — a Jan zwiesił głowę na piersi i ciężka chmura przesłoniła jego szlachetne czoło.

Na tydzień przed Wigilią Narodzenia Pańskiego, wszedł Piotruś znowu do pomieszkania Jana; tym razem bardzo poważny — a nawet, co rzadko mu się trafiało, wzruszony.

Nic nie mówiąc, położył przed przyjacielem na stoliku tomik poezyi. Na ciemnej okładce odbijały śnieżną bladością ogromne skrzydła, unoszącej we mgle postaci niewieściej.

Gdy na te skrzydła Jan spojrzał, zbladł, zachwiał się i byłby runął na podłogę, gdyby nie silna ręka Piotrusia, która go przytrzymała.

Odetchnął głęboko raz i drugi, przycisnął dłonią serce — a po chwili fala krwi gorącej uderzyła mu do twarzy. Oko błysnęło dziwnym ogniem.

— Tak... tak... to ona, to te skrzydła, które mnie prowadziły, strzegły, które torowały drogę mej duszy do górnych lotów.

Potem jak świętość jaką, wziął książkę do ręki i ucałował ją.

W Piotrusiu mocniej serce uderzyło na ten widok — a gdy następnie Jan, łkając, z gorącym uściskiem rzucił mu się na piersi, nie mógł oprzeć się wzruszeniu i sam zapłakał, odwzajemniając się również serdecznym pocałunkiem. (Dok. nast.)

Z Wiednia i Budapesztu.

Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych po przemówieniach posła Stwiertni za, a p. Ostapczuka przeciw, przyjęto prowizoryum budżetowe, następnie po krótkiej dyskusyi uchwalono przedłożenie o obniżeniu podatku od cukru, poczem przewodniczący pożegnał posłów życząc im wesołych Świąt i Nowego Roku, z tem, że termin ponownego zebrania się Rady państwa podany będzie w drodze pisemnej. Posłowie rozjechali się z uczuciem dumy i zadowolenia, zwłaszcza socyalistyczni, albowiem dyety poselskie są dalej płatne.

*

Równocześnie odbywała posiedzenie Izba panów, która przyjęła jednogłośnie przedłożenia ugodowe, prowizoryum budżetowe jak i zniżenie podatku od cukru.

*

I Koło Polskie także odbyło ostatnie przed feryami posiedzenie. Na tem posiedzeniu prezes Dr. Głąbiński, wyraził ubolewanie, że Sejm galicyjski nie będzie już zwołany, celem uchwalenia reformy wyborczej.

*

Plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej odbyło się również w sobotę o godz. 7-mej wieczorem, na którem prezes Koła Polskiego

Dr. Głąbiński wniósł protest przeciw gwałtom pruskim.

Do gorących, logicznych i bardzo wymownych wywodów dr. Głąbińskiego, który zaznaczył, że jest obawa, że sojusz z państwem niemieckiem przez niesłychane zarządzenia rządu pruskiego, sprzeciwiające się zasadom międzynarodowych traktatów, może rozniecić narodowe przeciwieństwa w Austryi i nie pozwolić im uspokoić się, bez zapewnienia z drugiej strony austryackim poddanym korzystania w jakikolwiek sposób z korzyści tego sojuszu, i że jako Polak i jako obywatel austryackiego państwa ogranicza się do tych krótkich słów, pozostawiając resztę wymownemu językowi faktów.

Oświadczył, że jakkolwiek bardzo ciężko — głosować jednak będzie za prowizoryum budżetowem — albowiem monarchia potrzebuje środków egzystencyi i środków do utrzymania pokoju i własnej samodzielności.

Do wywodów czcigodnego prezesa Koła, przyłączył się delegat Klofacz i delegat Kramarz.

Minister spraw zagranicznych wyraził ubolewanie(!) że w ciągu tych wywodów poruszono sprawę nie należącą do budżetu, i że naruszono sprawy wewnętrzne zaprzyjaźnionego z Austryą państwa (no, no) przezco nie zachowano międzynarodowej zasady.

Następnie delegat Hoffmann zabrał głos protestujący mięszania się w sprawy niemieckie.

Nadzwyczaj ciętą odpowiedź dał ministrowi i Hoffmanowi delegat Kozłowski.

*

Wczoraj odbył się w Budapeszcie pojedynek prezydenta Wekerlego z p. Polonyim.

O terminie i miejscu pojedynku wiedzieli tylko ministrowie i bardzo szczupłe grono zaufanych.

Wekerle o godzinie 1-szej w południe przemawiał jeszcze w Izbie, poczem o godzinie pół do 2-giej cofnął się do swych apartamentów.

Chociaż w poczekalni u niego czekało wielu dziennikarzy i innych osób, pragnących uzyskać u niego audyencyę, Wekerle niespostrzeżenie wyszedł ze swych apartamentów i udał się na miejsce pojedynku. Sekundantami jego byli sekretarze stanu: Hadik i Franc. Bolgar, sekundantami Polonyiego posłowie Kaas i Henz, który we czwartek w zeszłym tygodniu miał pojedynek z hr. Keglevichen i ciężko go ranił.

Obu zapaśnikom nałożono bandaże na szyję i pulsa u rąk.

W pierwszem starciu Wekerle natarł na Polonyiego, ale wkrótce szabla sekundanta ich rozdzieliła.

Dano znak do drugiego starcia. Wekerle znów natarł na Polonyiego i dwa razy uderzył go szablą. Sekundanci starcie przerwali, a przywołany lekarz stwierdził, iż Polonyi otrzymał dwa płaskie uderzenia po karku, ale oświadczył, że Polonyi jest zdolnym do dalszej walki.

Sekundanci dali komendę do trzeciego starcia. Nagle Polonyi szablę swą podał swemu sekundantowi, a sam ku zdziwieniu swoich sekundantów, postąpił ku Wekerlemu z wyciągniętą ręką i prosił go o przebaczenie. Rzekł, iż nie miał zamiaru obrazić Wekerlego, dla którego żywi cześć wyższą i prosi go o pogodzenie się i podanie mu ręki; Wekerle oświadczył również, iż nie miał zamiaru ubliżyć Polonyi'emu i podał mu rękę.

Wobec tego sekundanci uznali pojedynek za zakończony w sposób honorowy.

Natychmiast po pojedynku przesłano obszerne o nim sprawozdanie telegraficzne do Wiednia, a wkrótce nadeszła od cesarza depesza, wyrażająca zadowolenie z powodu tak pomyślnego zakończenia pojedynku.

W ciągu popołudnia dr. Wekerle i Polonyi otrzymali bardzo wiele depesz z gratulacyami z powodu takiego zakończenia pojedynku.

Rewolucya w Teheranie.

Długo kłębiło się w Teheranie, stolicy Persyi, aż nareszcie onegdaj wybuchły zaburzenia, mające wygląd rewolucyi. Szczegóły są jeszcze nieznane, z dotychczasowych jednak wiadomości wnosić można, że położenie jest bardzo poważne.

Przyczyną wybuchu rozruchów była bójka żołnierzy gwardyi szacha ze sklepikarzami na bazarze, przyczem 2 sklepikarzy zabito. Zabójców uwięziono pomimo to jednak tłum uliczny udał się przed gmach medżilisu (sejmu), żądając natychmiastowego stracania zabójców; oraz dymisyi dowódcy gwardyi, Izaaka ed dawle oskarżonego o udział w spisku przeciwko ustrojowi konstytucyjnemu Persyi. Jednocześnie na placach miejskich mułłowie, usposobieni wrogo względem medżilisu, wystąpili z mowami przeciwko obecnemu stanowi rzeczy. Gwardyi pałacowej, kozakom i załodze miejskiej wydano ładunki ostre.

W tym samym czasie pojawił się edykt szacha, nakazujący aresztowanie wszystkich ministrów. Dodało to oliwy do ognia.

Wiadomość o aresztowaniu prezesa ministrów i ministra spraw wewnętrznych, wywołała nadzwyczajne wrzenie w mieście. Modżilis postanowił prosić szacha o wyjaśnienie motywów jego działalności i nie rozchodzić się dopóki nie nadejdzie odpowiedź. Tymczasem przed medżilisem zebrało się tłumy ludu. Po ulicach krążą gromady młodzieży, intonując śpiewkę: „Nie chcemy konstytucyi".

Szach odmówił stanowczo żądaniu medżilisu. Podobno liczy on na przeciwników konstytucyi i zamierza rozpędzić posłów i znieść wszystkie ustępstwa nadane przez ojca swojego.

W mieście wrzenie wzrasta. Przed gmach medżilisu wytoczono armaty i ustawiono wojsko. Po ulicach rozlegają się strzały. W kilku dzielnicach doszło już do starć krwawych.

Z powodu niepokojącej sytuacyi poselstwa przystąpiły do obwarowywania gmachów swych na przypadek walki ulicznej. Poselstwo niemieckie zgodziło się udzielić opieki i schronienia prezesowi medżilisu, który był przedtem posłem perskim w Berlinie, poselstwo zaś angielskie podjęło się dać schronienie innym członkom medżilisu.

Położenie przedstawia się bardzo poważnie. Szach podobno oświadczył, że na żadne ustępstwa się nie zgodzi.

Dzisiejsze telegramy zdają się jednak wskazywać na to, że szach skapitulował.

Kradzież w Namiestnictwie.

Wczoraj w nocy dokonano w Namiestnictwie niezwykle śmiałej i oryginalnej kradzieży. Oryginalnej o tyle, że złodziejowi mniej się rozchodziło o zysk materyalny, więcej natomiast o pewnego rodzaju dokumenta, które mogą stopniowo stać się dla niego źródłem wcale ładnych dochodów.

Włamania dokonano w departamencie XIV. i w biurze radcy Komarnickiego. Oba te biura znajdują się w nowym gmachu od strony ul. Karmelickiej na pierwszem piętrze. W jaki sposób złodziej się tam zakradł, nie jest dostatecznie wytłumaczonem. Wieczorem wnosili ekspresi do tej części budynku rozmaite sprzęty. Może być, że razem z nimi zakradł się i sprawca kradzieży.

Pieniędzy, jak to już powiedzieliśmy, wziął bardzo mało. Z biórka dyrektora Komarnickiego zginęło przechowywanych tam 16 koron, a r. Bętkowskiemu wziął srebrną papierośnicę. To była cała namacalna zdobycz.

Natomiast wyjął on z szafy całą paczkę blankietów, na jakich wystawia się świadectwa z złożonego rządowego egzaminu z rachunkowości państwowej. Blankiety te ów nocny gość zaopatrzył w pieczęć komisyi egzaminacyjnej, a czynił to tak starannie i przezornie, że pierwsze, zbyt grube odbicia, robił na leżącym na biórku bibularzu, starając się widocznie, aby pieczęcie na blankietach były czyste i rzetelne.

Dalej te same blankiety zaopatrzył w podpisy członków komisyi egzaminacyjnej, których fac simile zapomocą kalki zdjął z księgi egzaminacyjnej. Kalkę z podpisami, bardzo starannie zdjętymi, zostawił na biurku.

Dalszą jego zdobyczą były bilety wizytowe radcy szkolnego Emanuela Dworskiego i dyr. Komarnickiego, z których złodziej zabrał po kilkadziesiąt.

Nieulega wątpliwości, że sprawca włamania był człowiekiem inteligentnym i zdobycz swoją zamierza w ten sposób wyzyskać, że będzie szukał amatorów na świadectwa z rządowego egzaminu rachunkowości państwowej, które to świadectwa będą oczywiście pofałszowane jakkolwiek na oryginalnych blankietach wy-

stawione, a na biletach obu radców będzie wystawiał rekomendacye w celu otrzymania posady.

Rzecz prosta, że teraz, po wykryciu kradzieży, i po przeniknięciu, w jakim celu została popełnioną, manipulacya tego rodzaju chyba się nie uda.

Kwestya, w jaki sposób wydostał się złodziej z tak doskonale strzeżonego gmachu, zdaje się być rozwiązaną. W jednej z kancelaryi, w których złodziej grasował, znaleziono otwarte od strony ulicy okno. Jakkolwiek działo się to na I-szem piętrze, złodziej widocznie celem wydostania się z gmachu wyskoczył szczęśliwie z okna na ulicę.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi komisarz Łukomski z p. Przestrzelskim. Wczoraj i dziś przedsięwzięto parę rewizyi. Wynik ich był o tyle pomyślnym, że policya wpadła już na trop włamywacza i lada chwila spodziewanem jest jego aresztowanie.

Żądamy od Prusaków sprawiedliwości dla naszych rodaków — i takiego uprawnienia, jakie mają Rusini w Galicyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W poniedziałek rzym.-kat. Wiktoryi panny — gr.-kat. Myny Ermoh.

We wtorek rzym.-kat. Adama i Ewy Wigilia — gr.-kat. Danyiła.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W poniedziałek wyjątkowo o godzinie 5-tej popołudniu rozpocznie: Jaś i Małgosia bajka operowa w 3-ch aktach Humperdincka; zakończy „Pajace“ opera w 2-ch aktach z prologiem, Leoncavalla, gościny występ Bel-Sorel.

We wtorek z powodu Wigilii Bożego Narodzenia przedstawienia nie będzie.

Colosseum Hermanów: (Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 31-go b. m.). Nowy świetny program.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

† Jan Deripper. Drukarni *Gońca Polskiego* ubył dzielny współpracownik i serdeczny kolega, zecer Jan Deripper. Tragiczną jest śmierć tego człowieka. Już w lecie b. r. czując się niezdrów, wyjechał do Zakopanego, aby odbyć kuracyę klimatyczną. Niedokończył jej jednak, bo Kasa chorych miasta Lwowa odmówiła mu dalszego zasiłku. To też Deripper, choć cierpiący wrócił znów do swych zawodowych zajęć. Przed dwoma zaś tygodniami, jak to pamiętne, socyaliści wybili szyby w redakcyi i w drukarni naszego pisma. Stało się to w niedzielę i dlatego niemożna było stłuczonych szyb zastąpić natychmiast nowemi. Uskuteczniono to dopiero w poniedziałek rano, ale tymczasem śp. Deripper stał parę godzin przed kasztą zecerską przy rozbitem oknie, wskutek czego przeziębił się i po dwutygodniowem zapaleniu płuc ku szczerej boleści naszej, zeszedł z tego świata.

Niechże śmierć tego zacnego i biednego człowieka zaciąży kamieniem nad sumieniami tych, którzy swojem chuligaństwem ją spowodowali. Jest to jedna z najboleśniejszych strat, jakie ponieśliśmy w walce z terrorem i z wrogami ładu społecznego. Tej krzywdy nikt nienaprawi, takiej straty nikt nam niewróci!

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby przy ul. Ormiańskiej 25, dnia 23-go grudnia o godzinie pół do 12-tej przedpołudniem.

Nasz reporter pisze:

Donoszę Szanownej Redakcyi, że zostałem powołany do stu pięćdziesięciu komitetów przedwyborczych do Rady miejskiej i każdy z tych komitetów obiecał mnie wziąć na swoją listę. Zgodziłem się na to uprzejmie, chociaż wątpię, czy się to zda na co. Nasza Strzelnica taka silna, że nawet sam Cyganiewicz nie obaliłby jej na ziemię. Zyskam chyba tylko popularność. Tyle odezw! A na każdej moje szanowne nazwisko. Niech Szanowna Redakcya także w ten sposób próbuje zdobyć sobie popularność.

Może Szanowna Redakcya wie, czy będą tego roku święta, czy nie. Ja bowiem straciłem cały dzień włóczęgi po mieście i niczego się nie dowiedziałem. We wszystkich sklepach i handlach takie pustki, jakby broń Boże cholera przechadzała się po mieście. Czy naprawdę nasza P. T. Publiczność zbankrutowała, czy też zapisała się do eleuteryi i nie będzie nic jeść, ani pić. Może na dobitek wodociągi zamarzną i wody dobrostańskiej nawet nie będzie!

Czy Szanowna Redakcya kupiła sobie już los loteryi sokolej? Jeśli nie, to proszę to uczynić. Jeśli Szanowna Redakcya kupi los na samą wilię o 12-tej punkt w południe, to z pewnością trafi na główną wygranę. Szanowna Redakcya wie, że co do loteryi ja się nigdy nie mylę.

Ponieważ dziś ostatni dzień przed „Gwiazdką“ robię, sobie „fajramt“ i przez cały dzień będę czytał Sherloka Holmesa, bo mi się jego kawałki okrutnie podobają. Po datek na ryby w kwocie 100 koron poślę do Szanownej Redakcyi ekspresa.

Zima na kolejach i ogrzewanie wozów. Celem lepszego ogrzewania pojedynczych przedziałów w wozach osobowych podczas zimy i często panujących dotkliwych mrozów zmniejszono począwszy od 18. grudnia b. r. aż do odwołania garnitury wozowe przy pociągach pośpiesznych Nr. 3 i 4 a zarazem zastanowiono przy odnośnych pociągach na powyższy okres czasu kurs wozów idących wprost I/II kl. z Podwołoczysk do Pragi i naodwrót. I/II kl. z Ickan do Wiednia i naodwrót. I., II., III. kl. z Brodów do Lwowa względnie ze Lwowa do Wiednia i naodwrót.

Filharmonia. W piątek dnia 3. stycznia 1908 r. odbędzie się w sali Filharmonii koncert Jacques van Liera wiolonczelisty, ze współudziałem p. Pauli Grosberg pianistki. Bilety na ten koncert sprzedaje już kasa Filharmonii.

Brzydka sprawa. Musimy z konieczności jeszcze raz wrócić do tej afery magistracko-dostawczej, ponieważ p. Maysenhälter zapewnia nas, że o dostawę mundurów dla służby miejskiej w r. b. się nieubiegał, zatem wrzekoma jego oferta na 42.000 koron niemogła być braną pod rozwagę.

Jubileusz strażacki. Piękną i niezwykłą uroczystość obchodziło dziś dwóch sierżantów m. straży pożarnej, bo dwadzieścia pięć lat pracy zawodowej. Są to panowie Michał Bielimąka i Michał Janczyszyn. Dziś rano w obecności całego korpusu straży pożarnej wręczył naczelnik p. Żytny w imieniu prezydenta miasta dwom jubilatom ordery honorowe, ustanowione przez cesarza za 25-cioletnią wierną służbę. Ordery te mają na jednej stronie portret cesarza, na drugiej zaś napis: „Fortitudine et virtuti XXV. perseverantiae“.

W służbie dla dobra miasta przy gaszeniu pożaru wytrwali lat dwadzieścia pięć, mimo szczupłej niestety płacy. Kto wie, jak trudną, niebezpieczną i pełną odpowiedzialności jest służba strażacka, ten przyzna, że ludzie ci zasłużyli na serdeczną wzmiankę w prasie.

Kółka pomocy naukowej, zawiązane w sierpniu ub. r. mają na celu przyjść z pomocą ubogiej młodzieży szkół średnich i przemysłowych, jakoteż młodzieży rękodzielniczej. Członkowie kółek płacą miesięczną wkładkę jedną lub dwie korony, stosownie do uznania. Obecnie zwracają się kółka z prośbą o nadsyłanie dla ubogiej młodzieży ciepłej odzieży i zapisywanie się na członków. Ratujmy młodzież, bo to przyszłość społeczeństwa. Wszelkie datki nadsyłać należy pod adresem III., kółka Pomocy naukowej ul. Karola Ludwika l. 1, I. piętro.

Jubileuszowe jednokoronówki puszczone zostaną w obieg jutro t. j. we wtorek, złote stokoronówki zaś 1. stycznia. Te ostatnie będą nieco mniejsze od dzisiejszych guldenów.

Popularyzacya wiedzy. Firma tutejsza Kauczyński i Oberski wydała towarzyskie gry dla dzieci, z któremi połączona jest elementarna nauka języka francuskiego, angielskiego, geografii i literatury. Jest to prawdziwe *utile cum dulci* i dlatego zaliczonem być powinno do najpraktyczniejszych podarków na gwiazdkę.

Z KRAJU.

Piszą nam z Żydaczowa: Dowiedziawszy się z *Gońca*, że Mychajło Petryckij, nasz były długoletni dostawca kiepskich drożdży i mazi ukraińskiej, otrzymał od wyborców swoich należne mu podziękowanie za należytą akcyę poselską, żałowałem mocno, że nie odroczył on swego sprawozdania poselskiego na dzień 26. stycznia. Na dzień ten bowiem przypada rocznica pamiętnego dnia dla Mychajła Ianio-brania z ręki tutejszego burmistrza, po którym przez trzy miesiące brał kąpiele w dziegciu dla ujednostajnienia barwy swej skóry czarnej miejscami od sińców.

Że tenże Mychajło Petryckij ukąsił w palec jednego z posłów podczas narodowego występu Ukraińców w parlamencie, nie zdziwiłem się wcale.

Jast bowiem we wsi Hnizdyczowie, obok Żydaczowa kolega drożdżowy Mychajła, który w niedawnych czasach aż dwom swoim odbiorcom po jednym palcu u ręki odgryzł. Wnioskuję więc z tego, że obaj ci koledzy, z tego samego fachu i z tego samego powiatu ten sam wyższy kurs umiejętnego kąsania na hajdamackim uniwersytecie ukończyć musieli.

Zachodzi pomiędzy nimi tylko ta różnica, że Petryckij wyrósł na drożdżach na hajdamackiego posła, skutkiem czego może teoryę kąsania zastosować w parlamencie, kolega zaś jego z Hnizdyczowa ograniczyć się musi na małem terytoryum swej wsi rodzinnej.

Z Czernichowiec piszą nam: W nasze gminie jest przeszło 500 mieszkańców ła-

cińskiego obrządku, którzy nie mogą zaspokajać potrzeb religijnych z powodu wielkiego oddalenia od polskiego kościoła. Aby temu zapobiedz, postanowiła właścicielka Czernichowiec p. Wincentyna Kwiatkowska postawić w gminie kościółek, do czego mieli się przyczynić OO. Bernardyni ze Zbaraża. Inicyatorka wzniosłego dzieła nie szczędziła trudu ni kosztów w urzeczywistnieniu zamiaru. Wkrótce rozpoczęła się budowa Domu Bożego, którą doprowadzono pod dach. Niestety z powodu braku środków materyalnych budowę musiano zastanowić. Kościółek w takiem stadyum znajduje się od dwóch lat. Rusini drwią sobie poprostu z „twierdzy“ Lachiw i kradną deski, rusztowania, a resztę niszczy słota. Fundatorka odniosła się do lwowskiego Konsystorza o pomoc i otrzymała — 100 koron. Kwota ta jest śmiesznie małą na tak wzniosły cel, tem bardziej, że fundatorka oddała całą fundacyę na własność Konsystorza. My, Polacy czernichowieccy prosimy tą drogą społeczeństwo polskie oraz Konsystorz łaciński, aby nam przyszli z pomocą. Niech się z nas Rusini nie naśmiewają, to jedno, a drugie, niech mamy swój Dom Boży, by w nim czcić Boga w języku ojczystym, zamiast garnąć się do ruskich cerkwi.

Czernichowianin.

Z Kamionki Strumiłowej piszą: We wrześniu br. oteć Cegielski przy pomocy ruskich socyalistów zwołał Ukraińców na wiec w Kamionce str. Na wiecu tym rzucano się na Polaków a największe cięgi dostały się marszałkowi krajowemu hr. Badeniemu. Byłem pewny, że hr. Badeni wiedząc o wszystkiem przy najbliższem spotkaniu się nie poda ręki Cegielskiemu. Stało się inaczej. Hr. Badeni przybywszy na posiedzenie Rady powiatowej, które odbyło się 17. b. m. przywitał się ze wszystkimi a najserdeczniej z parochem i hersztem ukraińskim Cegielskim, który uśmiechnięty skłonił się tak nizko, iż zdawało się, że chce hr. Badeniego pocałować w rękę — Cegielski to przecież sprytny Judasz, pomyślałem w duszy i zirytowany wyszedłem z sali posiedzeń. Po drodze podziwiałem w duszy znaną *graeccam fidem* Ukraińców i naiwność naszej szlachty, która Ukraińcom buduje cerkwie, posyła ich synów do szkół a oni na swoich dobrodziejów prywatnie i publicznie plują. Do tych dobrodziejów ukraińskich należy i hr. Badeni, który co prawda nie żałuje grosza i na cele nasze, ale z drugiej strony nie w mniejszej części daje grosz polski na cerkwie ruskie. Oto są myśli, które mi się nasunęły z okazyi posiedzenia Rady powiatowej, na którem mówiono o licznych sprawach a zapomniano tylko zwrócić uwagę, że językiem urzędowym w Radzie pow. jest jeszcze język polski a nie ruski.

Złodzieje tu i tam. W magistracie krakowskim odbyła się onegdaj ankieta mężów zaufania złożona z pracodawców i robotników w sprawie podwyższenia opłat na rzecz t. zw. miejskiej Kasy chorych. Zarząd tej Kasy chorych domaga się podwyższenia opłat „ze względu na obecne stosunki zarobkowe, które uważa za lepsze niż przedtem“. Ankieta wypadła niekorzystnie dla żądań obecnego zarządu, gdyż członkowie oświadczyli się przeciw podwyższeniu opłat, wyrażając przytem nieufność do obecnego zarządu, n a r z e k a j ą c n a b r a k k o n t r o l i i podnosząc, że Kasa zatrudnia za wielu i za zbyt kosztownych urzędników. W Kasach znajduje pomieszczenie, jak wiadomo, cały sztab socyalistyczny. A więc wszędzie, gdzie towarzysze dorwą się władzy, panuje wyzysk i nieuczciwość.

ZE ŚWIATA.

Proces beatyfikacyjny Piusa IX. ma się rozpocząć obecnie w Rzymie. Wydano już dekret kongregacyi obrządków, mocą którego mają być zbadane wszystkie pisma i korespondencye „sługi Bożego Piusa IX.“ Gdy katolik umrze w „opinii świętości“ wówczas kurya biskupia ma prawo do podjęcia procesu beatyfikacyjnego.

W danym wypadku, gdy jest mowa o papieżu, zmarłym w Rzymie, tylko „Cogregazione dei riti“ może zastępywać biskupa. Kiedy kongregacya ta skończy pierwsze kroki procesowe, tego przewidzieć nie można. Bez wątpienia nie rychło to nastąpi. Po zbadaniu wszystkich papierów Piusa IX. odbędzie się przesłuchanie wszystkich osób, które go znały. Jeśli wyniki tych badań i zeznań ustnych będą pomyślne, przystąpi kongregacya do właściwej sprawy procesu.

Zbuntowany okręt. Parowiec angielski „Monteagle“, który tu z Nagasaki przybył donosi, iż po morzu japońskiem kursuje jakiś rosyjski nauczyciel torpedowców, ze zbuntowaną załogą, który trudni się rozbójnictwem morskiem. Załoga tegoż antitorpedowca napadła na morzu w oddaleniu 50 mil na północ od wyspy Tsushima na niemiecki parowiec, wdarła się na pokład tegoż i odebrała mu przemocą większy zapas węgla. Zdaje się, że antitorpedowiec ten wraz z buntowaną załogą wymknął się z Władywostoku.

Śmierć w studni. Podczas kopania studni w Klosterneuburgu, usunął się brzeg z pod nóg robotników i obaj runęli w głębię. Inni towarzysze pospieszyli przysypanym z natychmiastową pomocą i wyciągnęli niejakiego Radera nieprzytomnego i poranionego ciężko na powierzchnię ziemi, drugi zaś nazwiskiem Krämer był już martwy, przygniótł go bowiem olbrzymi kawał ziemi.

Rycina nasza przedstawia właśnie scenę gdy robotnicy wyciągają ze studni nieżywego Krämera, którego fotografię podajemy u góry.

TELEGRAMY.

Kapitan z Köpenik w Wiedniu.

Wiedeń. Onegdaj o godzinie 12-tej w południe zajechał przed budynek arsenału porucznik rachunkowy czyli t. zw. oficer prowiantowy, który wedle opisu miał być człowiekiem lat około 28, o typie wybitnie żydowskim, o ciemnych włosach i silnym wąsie, na nosie cwikier. Wedle opowiadania oficer ten nie zdawał się być bardzo obytym z mundurem. Oficer ten zapłacił dorożkę i udał się do traktu arsenału, gdzie mieści się skład broni artyleryi. Tam zażądał od podoficera pełniącego służbę kluczy do kasy, mieszczącej pieniądze wszystkich pułków, umieszczone tymczasowo w arsenale. Porucznik występował z ogromną pewnością siebie i przemawiał w tonie komendy. Ponieważ żołnierze żadnego nie mieli podejrzenia, gdyż oczekiwali właśnie przybycia komisyi, która miała dokonać rewizyi, oddano mu klucze, zwłaszcza, że podał, iż przyszedł z nakazem zrewidowania kasy 42, pułku artyleryi i zdania raportu komendzie dywizyi. Kiedy otrzymał klucze, zamknął się w pokoju sam i jak następnie stwierdzono, wyważył drzwi kasy 42. pułku artyleryi i zabrał stamtąd 28.000 koron w gotówce tudzież książeczkę Kasy oszczędności na 1500 kor. Dopiero podczas rabunku zdaje się ktoś mu przeszkodził, czy też z obawy, aby nie został wykryty, nie chciał już dokończyć swojej pracy, lecz w największym pośpiechu opuścił arsenał i wskoczywszy do doróżki, odjechał.

Niebawem potem faktycznie zjawiła się komisya kasowa 2-go pułku artyleryi korpuśnej, aby objąć kasę i ta komisya wykryła zbrodnię.

Wiedeń. Oszust po dokonaniu rabunku udał się prosto do Kasy Oszczędności i tam podjął 1500 koron na skradzioną książeczkę. W parę minut później komenda arsenału telefonowała do Kasy o przytrzymanie złodzieja, gdyby się zgłosił, ale było już za późno.

Policya wypośrodkowała natychmiast, kto jest sprawcą kradzieży, jakkolwiek ująć go nieudało się jeszcze. Oszustwa tego dopuścił się niejaki Leopold Goldschmidt. Miał on o tyle ułatwione zadanie, że był niegdyś kadetem (Offiziersstellvertreter) i jako taki znał manipulacyę rewizyjną i stosunki w Arsenale.

Afera ta budzi w Wiedniu olbrzymią senzacyę. Policya ma nadzieję, że Goldschmidt jej się ze swoim łupem nie wymknie.

Detronizacya króla Leopolda.

Bruksela. Posłowie socyalno-demokratyczni uczynią w Izbie wniosek, aby Izba uznała króla Leopolda za niezdolnego do dalszych rządów i aby ustanowiła regencyę.

Położenie jest bardzo poważne tembardziej, że król nie chce zmienić swego projektu co do objęcia państwa Kongo przez Belgię.

Tragiczna śmierć mordercy.

Bukareszt. Przed trzema dniami przybył do Giurgiewa jakiś Bułgar, którego aresztowano, a na polecenie prefekta policyi giurgiewskiej miał być odstawiony do Bukaresztu. Podczas jazdy do Bukaresztu, Bułgar ów koło stacyi Vidra wyskoczył z wagonu. Pociąg natychmiast zatrzymano, ale Enuf skoczył tak nieszczęśliwie, że dostał się pod koła pociągu i zginął na miejscu. Zwłoki jego przewieziono do Vidry i tam pochowano. Gdy wiadomość o tym wypadku doszła do Bukaresztu, policya tamtejsza wyraziła przypuszczenie, że ów Enuf, może być identyczny z Panicą, mordercą przywódcy oddziałów powstańczych z Macedonii, Borysa Sarafowa. Wysłano przeto do Vidry fotografie Panicy, ekshumowano zwłoki owego tajemniczego Enufa i stwierdzono z całą stanowczością identyczność jego z mordercą Sarafowa, Panicą.

Na Gwiazdkę! Ceny niebywale nizkie! **Kołdry** jedwabne na wełnie po złr. 10. — **Kołdry** brokatowe na wełnie po złr. 8. — **Kołdry** wełniane atłasowe po złr. 6·50. — **Kołdry** klotowe „Brylant“ po złr. 5·50. — **Materace** z trawy morskiej po złr. 7. — **Materace** czysto włosienne po złr. 12·50. — **Wkłady** sprężynowe po złr. 14. — **Koce** wełniane po złr. 5. — **Prześcieradła** pod kołdrę złr. 2·50. — **Towar zupełnie świeży i niezleżały — poleca magazyn i pracownia pościeli**

Kazimierza Skibińskiego, Lwów, Kopernika l. 7. (223)

Wspaniała wystawa wytwornych ozdób na drzewko!!

Nowość! Każdy z kupujących otrzyma jako rabat 10% w doborowych cukrach na drzewko **w magazynie farb Alfreda Beacocka** **we Lwowie, ul. Hetmańska l. 4.**

STOWARZYSZENIE WYTWÓRCZO-SPOŻYWCZE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Członków, że sprzedaż na święta 2423

:: ŻYWYCH RYB ::

odbywać się będzie

w Rynku, stanowisko Nr. 1. i w sklepie Rynek 6,

tam też sprzedaż drobiu i dziczyzny. Sprzedaż rozpocznie się dnia 22-go grudnia.

---

88 KOLĘD na fortepian i do śpiewu układu Fr. Barańskiego Cena K 2 w oprawie 2·60 Nakład Księgarni **Polskiej** (220) we Lwowie

---

Na gwiazdkę!!

Najpiękniejsze podarki złote i srebrne poleca najstarsza firma od lat 36 istniejąca

Juliana Dąbrowskiego

ulica Hetmańska 4. Przedmioty od najtańszych do najwykwintniejszych. 2325

PIERWSZY KRAJOWY

ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY

M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8

wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: :: :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, wszelkie powierzone mnie roboty wykonuję z największą precyzyą po cenach nader przystępnych
2295 wykluczających wszelką konkurencyę.

Również obejmuję na własny zarząd

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8



Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie:
za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor.
za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor.
za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor.
Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. ::
Telefon Nr. 59.

Pierwsza Polska Fabryka Tutek cygaretowych „ŚWIT“

Lwów, ul. Miłkowskiego 2,

odznaczona za wyroby na wystawie przyrodniczo-lekarskiej i hygienicznej, zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, uchwałą z dnia 25. lipca 1907, medalem bronzowym, rozszerzyła i zaopatrzyła się w doborowy towar, najlepszej marki z najprzedniejszych fabryk francuskich i krajowych. Z tytułu tego zjednuje sobie coraz szersze koła odbiorców nietylko w kraju, ale uzyskuje z każdym dniem silniejszy zbyt w wywozie do krajów południowych monarchii i poleca Szanownej Publiczności wyroby swoje jako tutki zdrowotne. — Wyrób krajowy. 2133

:: WINIARNIA ::

HOTELU GEORGE'A

znana od przeszło 100 lat z dobroci wybornych win poleca **wina na święta**

Przy odbiorze 5 flaszek 10% opustu. (226)

WSZELKIE DRUKI

wykonuje starannie i najspieszniej

JEDYNA DRUKARNIA

dla potrzeb kupieckich i przemysł.

M. ZAWADZKIEGO

we Lwowie, tylko ul. Jagiellońska 9
„ (naprzeciw c. k. Sądu). „

135

Tylko browarowi **Mieszczańskiemu w Pilźnie** założonego w r. 1842. zawdzięcza piwo pilzneńskie sławę światową.

Największy i najtańszy browar w Pilźnie.

Najlepsze i najszlachetniejsze piwo na świecie.

Sprzedaż dla rodzin i Kółek w ósemkach 12½ litr., i w beczkach różnej pojemności.

Marki ochronne: Marki B. B. „Pilzner Urquell“, „Pilzner mieszczański“

Piwo ołomunieckie

z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu od 40 lat we Lwowie zaprowadzone.

Baczność przed naśladownictwem.

Znak „Orzełek“ wypalony na butelce i na korku z napisem: „Browar mieszczański“ nadto na banderolce napis:

Max Wixel i Syn.

Piwo bawarskie

z browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu w kolorze i smaku całkowicie na wzór „piwa monachijskiego“

Jestto napój znakomity i pożywny o znacznej zawartości słodu.

Prosimy wszędzie żądać

Piwo bawarskie

Piwo eksportowe

z browaru J. Ekscell. Kazimierza Hrabiego Badeniego w Busku z najlepszego jęczmienia i chmielu.

Warka świąteczna.

TRUNEK SMACZNY A ZDROWY.

Wszędzie do nabycia, prosimy wszędzie żądać.

Porter krasiczyński

na sposób porteru angielskiego

bez konkurencyi.

Wszelkie gatunki piw w butelkach ½ litrowych, jakoteż w syfonach 5-cio albo 10-cio litrowych.

Bezpłatna dostawa do domu.

Wysyła na prowincyę w paczkach po 25 i 50 flaszek.

MAX WIXEL i SYN

Telefon Nr. 97. Bezpłatna dostawa do domu.

Lwów, ulica Krakowska l. 14. (224)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.